Rok VII Luty 1932 r. Nr. 2.

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. Jan Szych, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: Łuck, Kurja Biskupia.

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 2

Rok VII Luty 1932 r. Nr. 2.

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. **Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO
Z BOŻEJ OPATRZNOŚCI

Papieża Piusa XI

ENCYKLIKA

do Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów, będących w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską

O POWSZECHNYM SOBORZE EFESKIM,
ODPRAWIONYM PRZED PIĘTNASTU WIEKAMI.

Historja, to światło prawdy i świadek czasów, — jeżeli ją badać starannie, poucza nas, że owa boska obietnica, dana przez Jezusa Chrystusa: „Ja jestem z wami... aż do skończenia świata" (Mt. 28, 20) zawsze się spełniała w Kościele, tej oblubienicy Chrystusowej, a więc i w przyszłości zawsze się spełni. Owszem, im groźniejsze fale miotały w ciągu wieków boską łodzią Piotrową, tem szybszej i skuteczniejszej doznawała ona pomocy z nieba. Zdarzało się to szczególnie w pierwszych wiekach Kościoła, nietylko wtedy, kiedy być chrześcijaninem uważano za przestępstwo, godne

kary śmierci, ale i wtedy, gdy przewrotność heretyków, zwłaszcza we wschodnich krajach, narażała na wielkie niebezpieczeństwo prawdziwą wiarę Chrystusową. Jak bowiem prześladowcy katolików jeden po drugim marnie zginęli i samo państwo rzymskie upadło, tak i wszyscy heretycy, jak uschłe latorośle (cfr. Jo. 15, 6), odłamane od boskiego szczepu, nie mogli czerpać życiodajnych soków ani owoców przynieść.

Natomiast Kościół Boży, pośród tylu burz i zmian, ufając jedynie w Bogu, wciąż szedł naprzód pewnym krokiem i zawsze mężnie bronił świętego depozytu prawdy ewangelicznej, powierzonego mu przez samego Założyciela. To wszystko nam przychodzi na myśl, Czcigodni Bracia, kiedy zaczynamy mówić w tym liście o radosnem zdarzeniu, t. j. o powszechnym soborze, który się odbył przed piętnastu wiekami w Efezie. Wtedy odkryta została chytra bezczelność błądzących a zajaśniała wiara Kościoła, wsparta na pomocy bożej.

Wiemy, że z naszej zachęty powstały dwa komitety, złożone z najlepszych mężów, ku godnemu uczczeniu tego jubileuszu nie tylko tutaj w stolicy katolickiego świata, ale i we wszystkich krajach, Wiemy również, że ci, którym tę sprawę powierzyliśmy, nie szczędzą trudu, aby to chwalebne przedsięwzięcie w miarę sił uskutecznić. Na naszą zachętę w tej sprawie odpowiedziały zewsząd zgodne głosy biskupów i najlepszych świeckich ludzi. Winszujemy więc tego zapału, który i na przyszłość wróży nam wiele korzyści dla sprawy katolickiej.

Jednakże, rozważając to zdarzenie i jego okoliczności, uznaliśmy za odpowiednie i zgodne z naszem posłannictwem, otrzymanem od Boga, jeżeli sami z wami pomówimy o tych ważnych sprawach za pośrednictwem tej encykliki, którą ogłaszamy przy końcu jubileuszu, podczas świąt Bożego Narodzenia. Ufamy, bowiem, że słowa nasze będą przyjemne i pożyteczne

nietylko dla Was i waszych wiernych, ale również i dla tych naszych najdroższych braci i synów, którzy są odłączeni od Stolicy Apostolskiej. Jeśli, powodowani miłością prawdy, te słowa przeczytają i rozważą, to uderzeni głosem historji, nauczycielki życia, będą musieli przynajmniej zapragnąć jednej owczarni i jednego Pasterza i tej prawdziwej wiary, która w Rzymskim Kościele zawsze nienaruszona się przechowuje. Albowiem w sposobie zwalczania herezji Nestorjusza, co było właśnie zadaniem Ojców Soboru Efeskiego, trzy dogmaty zajaśniały w oczach wszystkich: *że w Jezusie Chrystusie jest jedna, i to Boska, osoba*; *że Matka Boska powinna być przez wszystkich uznawana i czczona jako Bogarodzica*; *że Papież rzymski, kiedy rozstrzyga sprawy, dotyczące wiary i moralności, posiada najwyższy autorytet nad wszystkimi chrześcijanami.*

I.

Więc po kolei omówimy te trzy dogmaty. Przedewszystkiem zastosujemy do siebie to zdanie i upomnienie Apostoła narodów, skierowane do Efezjan: „Ażbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i poznaniu Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej: abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącemi się i nie byli unoszeni od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu. A czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkiem, który jest głowa— Chrystus: z którego wszystko ciało złożone i spojone będąc, przez wszystkie stawy dodawania, według skuteczności podług wiary każdego członka, czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości” (Ef. 4, 13—16).

Te zachęty apostolskie Ojcowie Soboru Efeskiego zastosowali do siebie z niezwykłą jednomyślnością. Chcielibyśmy, aby podobnie i wszyscy, odrzuciwszy uprzedzenia, uważali te słowa za skierowane do siebie i szczęśliwie je w czyn wprowadzili.

Jak wiadomo zapoczątkował cały spór Nestorjusz. Nie znaczy to, aby on sam miał wymyśleć tę naukę. Zapożyczył on ją od Teodora, Biskupa Mopsuestji, szerzej rozwinął i, nadawszy jej urok nowości, zaczął wszędzie głosić, nie szczędząc wymowy, którą się odznaczał. Nestorjusz urodził się w Germanji, mieście syryjskiem. Jako młodzieniec udał się do Antjochji, aby zdobyć nauki świeckie i duchowne. W tem mieście, podówczas bardzo sławnem, naprzód wstąpił do klasztoru, potem jednak, dzięki właściwej sobie niestałości, zmienił zamiar i został świeckim kapłanem. Jako kapłan odznaczył się swoją wymową, której używał nie tyle dla chwały Bożej, ile dla zdobycia poklasku u ludzi. Wieść o jego wymowie tak szeroko się rozeszła, że wezwano go do Konstantynopola, wówczas pozbawionego pasterza, i tutaj został konsekrowany na biskupa, jak ogólnie się spodziewano. Na tej sławnej stolicy biskupiej nie zaprzestał głosić swoich błędów, ale przeciwnie rozszerzał je z większym autorytetem i śmiałością.

Nie zaszkodzi tu, dla lepszego zrozumienia, wspomnieć o głównych punktach herezji nestorjańskiej. Pyszny ten mąż twierdził, że dwie całkowite hypostazy, ludzka Jezusa i boska Słowa, łączyły się w jednem wspólnem „prosopon" (jak wyrażał się). W ten sposób zaprzeczał on tego cudownego substancjalnego połączenia dwóch natur, które nazywamy hypostatycznem, a stąd wynikałoby, że Jednorodzone Słowo Boże nie stało się człowiekiem, a tylko mieszkało w ludzkiem ciele przez swe upodobanie i swoją działalność. Dlatego Jezusa nazywał Nestorjusz „Theophoron" czyli „Bogonosicielem" a nie Bogiem, mniejwięcej w ten sposób, w jaki prorocy i inni święci ludzie, z powodu udzielonej im łaski Bożej, mogli być nazwani „bogonosicielami".

Z tych wymysłów Nestorjusza łatwo można było wywnioskować, że w Chrystusie są dwie osoby, bo-

ska i ludzka; także wynikało z tego, że Najśw. Marja Panna nie jest Bogarodzicielką, czyli „Theotokos", ale tylko matką Chrystusa Człowieka, czyli „Christotokos", lub najwyżej „Theodokon", t. j. tą, która przyjęła Boga (cfr. Mansi: Conciliorum Amplissima Collectio. IV, c. 1007. Schwartz: Acta Conciliorum Oecumenicorum. I, 5, p. 408).

Kiedy te szkodliwe nauki zaczęły być głoszone już nie przez prywatnego człowieka i niewyraźnie, ale jawnie i to przez Biskupa Konstantynopolskiego, wzbudziły wielkie wzburzenie umysłów, zwłaszcza we wschodnim Kościele. Nie zabrakło przeciwników nestorjańskiej herezji, nawet w samej stolicy wschodniego cesarstwa. Między nimi wysunął się na czoło mąż święty i gorliwy obrońca wiary katolickiej, Cyryl, Patrjarcha Aleksandryjski. Troszczył się on nietylko o swoich synów, ale i o błądzących braci, więc kiedy dowiedział się o błędzie Biskupa Konstantynopolskiego, zaczął między swoimi bronić prawdziwej wiary, a także usiłował nawrócić Nestorjusza, wysyłając do niego braterski list.

Zatwardziałość Nestorjusza pozbawiła skutku te miłosierne poczynania Cyryla. Wówczas ten ostatni, będąc mocno przekonany o powadze Kościoła Rzymskiego, nie chciał sam dalej sprawy prowadzić ani rozstrzygać, nie zwróciwszy się wpierw do Stolicy Apostolskiej, i nie otrzymawszy od niej decyzji. Napisał więc list pełen uszanowania do „Najświątobliwszego i umiłowanego przez Boga Ojca Celestyna", w którym, ożywiony uczuciem synowskiem, tak pisze: „Dawny zwyczaj kościołów każe, aby tego rodzaju sprawa Twojej świątobliwości była przedłożona..." (Mansi l. c. IV, 1011). „Dopóty nie zrywamy otwarcie łączności z nim (Nestorjuszem), dopóki tego wszystkiego Twej pobożności nie przedstawiliśmy. Racz więc odpisać, nam co o tem myślisz, aby nam było wiadome, czy mamy z nim zachować łączność, czy też śmiało

mu zapowiedzieć, że wszyscy zrywają łączność z tym, który żywi i głosi taką błędną naukę. Twój sąd i wyrok w tej sprawie powinien być wypowiedziany w liście do pobożnych i wiernych Bogu Biskupów Macedonji a taże i całego Wschodu" (Mansi, l. c. IV, 1015).

Nestorjusz też wiedział o najwyższym autorytecie Rzymskich Biskupów nad całym Kościołem. Widać to stąd, że i on w wielu listach, napisanych do Celestyna, usiłował swoją naukę udowodnić a świątobliwego Papieża przekonać i zjednać dla siebie. Ale napróżno. Same bowiem niezręczne słowa herezjarchy zawierały w sobie tak poważne błędy, że Papież odrazu je spostrzegł i natychmiast zabrał się do leczenia tej choroby, aby zwłoka nie spowodowała rozszerzenia się zarazy. Zbadawszy sprawę na synodzie, Papież uroczyście błędy Nestorjusza potępił i polecił, aby je wszyscy odrzucili.

Zwracam Waszą uwagę, Czcigodni Bracia, jak różni się postępowanie Papieża w tej sprawie od postępowania Aleksandryjskiego Biskupa. Ten ostatni bowiem, chociaż zajmował stolicę, którą uznawano za pierwszą we wschodnim Kościele, nie chciał jednak, jak wspomnieliśmy, pierwej rozstrzygnąć ten ważny spór, dotyczący wiary katolickiej, niż otrzymał wyrok od Stolicy Apostolskiej! Inaczej postępuje Celestyn. Zwoławszy do Rzymu synod i poważnie rzecz rozpatrzywszy, zgodnie z najwyższym swym i absolutnym autorytetem nad całą owczarnią Pańską, wydał wyrok na Nestorjusza i jego naukę. Oto jak pisze on do Nestorjusza: „Wiedz jawnie, że taki jest nasz wyrok: Jeżeli nie będziesz nauczał o Bogu Chrystusie naszym, tak jak wierzył i wierzy Kościół Rzymski i Aleksandryjski i cały Kościoł Katolicki, a także jak i święty Kościół Konstantynopolski dotychczas wierzył, jeżeli w ciągu dziesięciu dni od otrzymania tego listu otwarcie i na piśmie nie potępisz tej przewrotnej nowinki, która rozdzielić usiłuje to, co czcigodne Pismo

łączy, to będziesz odrzucony od łączności z powszechnym Kościołem Katolickim. Ten nasz wyrok posyłamy przez wspomnianego syna mego Possidoniusa, diakona ze wszystkiemi dokumentami do świątobliwego współbiskupa mego, Biskupa Aleksandryjskiego, który nam tę sprawę obszernie wyłuszczył. Ten ostatni będzie występował w naszem imieniu i decyzję naszą poda do wiadomości Tobie i wszystkim braciom, bo wszyscy powinni wiedzieć o tem, co wszystkich dotyczy" (Mansi l. c. IV, 1034 sq.).

Papież temi słowami polecił Aleksandryjskiemu Patrjarsze ten wyrok wykonać: „Wziąwszy na siebie powagę naszej stolicy, występując w naszem imieniu, ten wyrok ściśle masz wykonać: albo w ciągu dziesięciu dni od tego spotkania potępi on na piśmie swoje błędne nauki i oświadczy, że trzyma się tej wiary o narodzeniu Chrystusa Boga naszego, której trzyma się Kościół Rzymski i Twój Kościół, i powszechna pobożność; albo, jeżeli tego nie uczyni, kto inny ma zająć jego miejsce na stolicy biskupiej, a on od ciała (Kościoła) ma być wszelkimi sposobami odłączony" (Migne. P. L. 50, 463; cfr. Mansi l. c. IV, 1019, sq.).

Jednakże niektórzy nowsi autorowie, chcąc jakby uchylić się od bijącego w oczy autorytetu przytoczonych przez nas dokumentów, taki o tej sprawie wydali wyrok, często z widoczną zarozumiałością. Niech będzie i tak, mówią oni, Biskup Rzymski wydał w tej sprawie rozstrzygający i absolutny wyrok, który był wywołany a potem ogłoszony prz z Biskupa Aleksandryjskiego, nieprzyjaciela Nestorjusza; to jednak wszystko nie przeszkadza, że Sobór Efeski, potem zwołany, sprawę, już przez Stolicę Apostolską rozstrzygniętą i potępioną, poraz drugi na nowo rozpatrzył i swoją najwyższą powagą orzekł, co mają wszyscy o tem sądzić. Z tego wynika, według ich zdania, że Sobór Powszechny ma prawa wyższe i mocniejsze od autorytetu Rzymskiego Biskupa.

Każdy jednak, kto się zabiera do badania historji duchem wolnym od uprzedzeń, musi przyznać, że usiłowania wyżej wspomnianych badaczy są próżne i opierają się na pozorach tylko prawdy. Przedewszystkiem trzeba zauważyć, że wtedy, kiedy cesarz Teodozjusz także w imieniu Walentynjana, swego kolegi, zwoływał Sobór Powszechny, jeszcze wyrok Celestyna nie był znany w Konstantynopolu. Następnie, kiedy Celestyn dowiedział się o zwołaniu przez cesarzów Soboru do Efezu, wcale się temu nie sprzeciwił; owszem, w liście do Teodozjusza (Mansi l. c. IV, 1291) i do Biskupa Aleksandryjskiego (Mansi l. c. IV, 1292) pochwalił ten zamiar i naznaczył swych delegatów, którzy mieli przewodniczyć na Soborze, mianowicie: Cyryla Patrjarchę, Biskupów Arkadjusza i Projekta, kapłana Filipa. Tak postępując, Papież nie oddawał sprawy do rozstrzygnięcia Soborowi, ale zatrzymując w mocy „to co już przedtem postanowiliśmy" (Mansi l. c. IV, 1287), polecał tylko Ojcom Soboru, aby wyrok przezeń wydany wykonali i, jeżeli to możliwe, naradziwszy się i pomodliwszy, usiłowali do jedności wiary przyprowadzić zbłąkanego Konstantynopolskiego Biskupa. Cyryl zapytywał papieża, jak ma postąpić: „czy święty sobór ma przyjąć człowieka, jeżeli potępi to, czego nauczał; czy też z powodu upływu terminu, wyrok dawniej wydany zostaje w swej mocy?" Na to Celestyn odpisał: „Należy to do Ciebie, i do Soboru, abyście uśmierzyli powstałe w Kościele niesnaski i abyście mnie zawiadomili o szczęśliwem zakończeniu tej sprawy. Co się tyczy zaś Soboru, to nie będziemy na nim nieobecni, bo nie można powiedzieć, że jesteśmy nieobecni względem tych, z którymi nas łączy jedność wiary. Tam jesteśmy, bo zajmuje nas to, co tam dla wszystkich dzieje się; czynimy duchem to, czego nie czynimy obecni ciałem. Zależy mi na spokoju katolickim, zależy i na zbawieniu ginącego, jeżeli tylko zechce wyznać swoją cho-

robę. Mówię to, aby nie wyglądało, że odwracamy się od tego, który chce się poprawić... Widząc, że i dla niego mamy lekarstwo, niech pozna, że nie mamy szybkich nóg do rozlewu krwi" (Mansi l. c. IV, 1292).

Te słowa Celestyna okazują jego ojcowskie serce i dowodzą, jak bardzo mu zależało na tem, aby światło prawdziwej wiary zabłysło w zaślepionych umysłach, a Kościół radował się z powrotu zbłąkanych. Natomiast jego instrukcje dla legatów, udających się do Efezu, okazują jego troskę o to, aby dane przez Boga prawa Rzymskiej Stolicy, były zachowane w całości. Między innymi tak mówi: „Polecamy wam strzec autorytetu Stolicy Apostolskiej; mówią też o tem i instrukcje, które wam dane są. Tak macie brać udział w naradach, aby w razie różnicy zdań wyście sądzili zdania innych, a nie inni zdanie wasze" (Mansi l. c. IV, 556).

Nie inaczej też zachowali się legaci, bezwątpienia za zgodą Ojców Soboru. Posłuszni wyraźnym instrukcjom Papieża, kiedy przybyli do Efezu już po pierwszem posiedzeniu, zażądali, aby im odczytano wszystkie dekrety pierwszego posiedzenia, aby oni mogli je w imieniu Stolicy Apostolskiej potwierdzić: „Prosimy, abyście nam objawili to, co się odbyło na tym świętym Soborze przed naszem przybyciem, abyśmy mogli, według zdania naszego świątobliwego Papieża i niniejszego zgromadzenia te rzeczy potwierdzić"... (Mansi l. c. IV 1290).

Kapłan Filip wobec całego Soboru wypowiedział to sławne zdanie o prymacie Kościoła Rzymskiego, które zostało potwierdzone w dogmatycznej Konstytucji Watykańskiego Soboru, p. t. „Pastor aeternus" (Conc. Vatic. sess. IV, cap. 2). Mianowicie: „Nikt nie wątpi, owszem, przez wszystkie wieki o tem wiedziano, że św. Piotr, książę i głowa Apostołów, kolumna wiary i fundament Kościoła Katolickiego, otrzymał od Pana naszego Jezusa Chrystusa, Zbawi-

ciela i Odkupiciela rodzaju ludzkiego, klucze królestwa i władzę związywania i rozwiązywania grzechów, który dotąd i zawsze w swych następcach żyje i sąd wykonywa". (Mansi l. c. IV, 1295).

Czegoż więcej potrzeba? Może Ojcowie Soboru sprzeciwili się w jakikolwiek sposób takiemu postępowaniu Celestyna i jego legatów? Bynajmniej. Owszem, istnieją dokumenty pisane, które wykazują jasno ich szacunek względem Celestyna. Naprzykład na drugiem posiedzeniu Soboru, kiedy legaci papiescy, czytając list Celestyna, te słowa między innemi odczytali: „Skierowaliśmy do was świętych braci i współkapłanów naszych, jednomyślnych z nami i godnych zaufania mężów: Biskupów Arkadjusza i Projekta oraz kapłana Filipa, aby brali udział w posiedzeniach i wykonali to co wprzód postanowiliśmy; nie wątpimy, że Wasza świąobl wość zgodzi się z nimi ..." (Mansi l. c. IV, 1287), wtedy Ojcowie Soboru nietylko nie odrzucili tych słów, brzmiących jak wyrok najwyższego sędziego, ale je jednomyślnie potwierdzili, pozdrawiając takimi okrzykami Papieża Rzymskiego: „Oto sprawiedliwy sąd! Nowemu Pawłowi Celestynowi, nowemu Pawłowi Cyrylowi, Celestynowi, stróżowi wiary, Celestynowi zgodnemu z Soborem, Celestynowi cały Sobór dziękuje, jeden Celestyn, jeden Cyryl, jedna wiara Soboru, jedna wiara całego świata!" (Mansi l. c. IV, 1287).

Kiedy zaś przystąpiono do osądzenia i potępienia Nestorjusza, ci sami Ojcowie Soboru nie sądzą, aby mogli nanowo sprawę rozstrzygać, ale wyraźnie mówią, że są zajęci i „zmuszeni" wyrokiem Rzymskiego Papieża: „Przekonawszy się, że on (Nestorjusz) błędnie wierzy i naucza, zmuszeni przez święte kanony i przez list świątobliwego Ojca naszego i współkapłana Celestyna, Biskupa Rzymskiego, łzami zalani, z konieczności musimy przystąpić do smutnego wyroku przeciwko niemu. Więc Pan nasz Jezus Chrystus, obrażony bluźnierczemi jego słowami orzeka przez ten

święty Sobór, że tenże Nestorjusz ma być pozbawiony godności biskupiej i odłączony od wszelkiego uczestnictwa kapłańskiego". (Mansi, l. c. IV, 1294 sq.).

To samo otwarcie wypowiedział i Firmus, Biskup cezaryjski na drugiem posiedzeniu Soboru: „Apostolska i święta Stolica, przez list świątobliwego Biskupa Celestyna, który tenże posłał do pobożnych biskupów już przedtem o niniejszej sprawie wydała wyrok i przepisała sposób postępowania, według którego też postępując... ponieważ, przez nas wezwany, nie stawił się, wykonaliśmy tę instrukcję, ogłaszając nań kanoniczny i apostolski sąd". (Mansi, l. c. IV, 1287 sq.).

Te dokumenty, przez nas przytoczone, wyraźnie wskazują na powszechne wtedy w całym Kościele przekonanie o tem, że Rzymski Papież ma nad całą owczarnią Chrystusową autorytet, nie podlegający nikomu i nieomylny. Przytoczone zdania przypomiają nam te jasne i przejrzyste słowa św. Augustyna, wypowiedziane kilka lat przedtem o wyroku na pelagjanów, ogłoszonym przez Zosima Papieża w jego „Epistula tractoria": „W tych słowach Stolicy Apostolskiej wyrażona jest wiara katolicka tak dawna i gruntowna, tak pewna i jasna, że nie godzi się chrześcijaninowi o niej powątpiewać!" (Epist. 190. Corpus Scriptorum ecclesiasticorum latinorum, 57, p. 159 sq.).

Gdybyż ten święty Biskup Hippoński mógł brać udział w Soborze Efeskim; jakżeby oświecił prawdy wiary katolickiej bystrością swego umysłu i bronił je mocą swego ducha! Ale kiedy posłowie cesarscy przybyli do Hippony, aby mu wręczyć zaproszenie, już ten święty promień mądrości chrześcijańskiej był zgaszony a jego siedziba przez wandalów spustoszona.

Wiemy, Czcigodni Bracia, że są obecnie niektórzy historycy, którzy się wysilają na to, aby Nestorjusza oczyścić z zarzutu herezji, a zarazem oskarżyć Biskupa Aleksandryjskiego Cyryla o stronniczość. Mówią oni, że ten ostatni, nienawidząc Nestorjusza, rzucił na

niego oszczerstwo i spowodował jego potępienie za naukę, której tamten wcale nie głosił. Ciż sami obrońcy Konstantynopolskiego Biskupa nie wahają się ten sam zarzut stawiać naszemu poprzednikowi Celestynowi, którego rzekomo Cyryl w błąd wprowadził, a nawet i świętemu Soborowi Efeskiemu.

Jednakże takiemu zuchwalstwu przeciwstawia się cały Kościół, który zawsze uznawał, że Nestorjusz został słusznie potępiony, a Cyryl bronił prawowiernej nauki. Kościół zawsze uznawał Sobór Efeski za jeden z powszechnych Soborów, które się odbyły pod natchnieniem Ducha św., więc zasługują na naszą cześć.

Pomijamy wiele innych jawnych argumentów, które moglibyśmy zaczerpnąć z literatury współczesnej. Tylko na jeden fakt zwrócimy jeszcze uwagę. Nestorjusz miał wielu przyjaciół, którzy znali dobrze cały przebieg sprawy jako naoczni świadkowie i których nie łączyły żadne stosunki z Cyrylem. Przyjaźń, która ich łączyła z Nestorjuszem, jego krasomówstwo i sam nawet zapał polemiczny, kazały im stanąć w obronie Nestorjusza. Jednakże ci sami ludzie, po Soborze Efeskim, jakgdyby nagłym blaskiem oświeceni, opuścili Nestorjusza, jako heretyka, którego według prawa Kościoła należało unikać. Niektórzy z nich napewno jeszcze żyli, kiedy ś. p. poprzednik nasz Leon Wielki pisał do Paschasina, Biskupa Lilibetańskiego, legata na Sobór Chalcedoński: „Wiedz o tem, że cały Kościół Konstantynopolski z wszystkimi klasztorami i wielu Biskupami przez swoją zgodę i swe podpisy wyklął Nestorjusza i Eutychesa, oraz ich nauki". (Mansi, l. c. VI, 124). Tenże Leon Wielki w swym liście dogmatycznym do cesarza Leona nazywa otwarcie Nestorjusza heretykiem i herezjarchą, a nikt przeciwko temu nie protestował. Oto jego słowa: „Niech będzie wyklęty Nestorjusz, który uważał Najświętszą Marję Pannę za rodzicielkę nie Boga a tylko człowie-

ka, tak, że inną czynił osobę ciała, a inną Bóstwa, i nie uznawał, że jeden jest Chrystus w Słowie Bożem i ciele, ale glosił, że kto inny był Syn Boży, a kto inny syn człowieczy". (Mansi, l. c. VI, 351—354). Wszyscy wiedzą, że to samo uroczyście potwierdził Sobór Chalcedoński, Nestorjusza powtórnie potępiając a naukę Cyryla chwaląc. Święty poprzednik nasz Grzegorz Wielki, zaledwie wstąpił na stolicę Piotrową, napisał list synodalny do wschodnich biskupów. W tym liście, wspomniawszy o czterech Soborach powszechnych: Nicejskim, Konstantynopolskim, Efeskim i Chalcedońskim, takie o nich piękne wypowiada zdanie: „Na nich, jakby na czworobocznym głazie, opiera się cały gmach wiary oraz życie i działanie każdego człowieka. Jeżeli kto na tym pewnym fundamencie nie opiera się, to znajdzie się poza budynkiem, chociażby nawet był kamieniem". (Migne, P. l. 77, 478, cfr. Mansi, l. c. IX, 1048). Niech więc nikt nie wątpi, że Nestorjusz rzeczywiście głosił heretyckie błędy, Patrjarcha Aleksandryjski mężnie bronił wiary katolickiej a papież Celestyn wraz z Soborem Efeskim ochraniał tradycyjną naukę i najwyższą powagę Stolicy Apostolskiej.

II.

Teraz, Czcigodni Bracia, przystąpimy do rozpatrzenia tych prawd wiary, które Sobór Efeski przez potępienie Nestorjusza wyznał i swoją powagą potwierdził. Przedewszystkiem potępił on herezję pelagjańską i jej zwolenników, między którymi znajdował się i Nestorjusz. Ale nie to było głównem zadaniem Soboru. Ojcowie jednozgodnie świadczą, że najważniejszem orzeczeniem Soboru było następujące: nauka herezjarchy Nestorjusza jest bezbożna i przeciwko Pismu św., a stąd wynika, że przeciwna nauka jest pewną, t. j. że w Chrystusie jest jedna osoba i to Boska. Nestorjusz, jak wspomnieliśmy, twierdził, że Słowo Boże nie było substancjalnie i hypostatycz-

nie zjednoczone w Chrystusie z ludzką naturą, ale było z nią połączone tylko jakimś akcydentalnym i moralnym węzłem. Natomiast Ojcowie Efescy, potępiając Biskupa Konstantynopolskiego, otwarcie wyznali prawdziwą naukę o Wcieleniu, której wszyscy powinni się trzymać. W zupełnej zgodzie z Kościołem Rzymskim, tę samą naukę wyraźnie głosił Cyryl w swych listach i traktatach, posłanych przedtem Nestorjuszowi, a potem włączonych do akt tego Soboru powszechnego: „Nie godzi się w żaden sposób jednego Pana naszego Jezusa Chrystusa dzielić na dwóch synów. Albowiem Pismo nie mówi, że Słowo przyjęło sobie ludzką osobę, ale że ciałem się stało. Powiedzieć, że Słowo stało się ciałem, to jest powiedzieć, że Ono, tak jak my, połączyło się z ciałem i krwią, przyswoiło więc Ono sobie nasze ciało i zrodziło się jako człowiek z niewiasty, nie porzucając jednak swego Bóstwa ani Synostwa Bożego. Słowem, przyjmując ciało, pozostało Ono tem, czem było". (Mansi, l. c. IV, 891).

Albowiem poucza nas Pismo św. i boska tradycja, że Słowo Boga Ojca nie połączyło się z jakimś człowiekiem, już istniejącym, ale, że jeden i ten sam Chrystus jest słowem Bożem, wiecznie będącem na łonie Ojca i człowiekiem w czasie zrodzonym. Bóstwo i człowieczeństwo w Jezusie Chrystusie, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, jest połączone tym cudownym węzłem, który słusznie nazywa się hypostatycznym. Wynika to jasno z tego, że według Pisma św. jeden Chrystus nietylko jest nazywany Bogiem i Człowiekiem, ale działa jak Bóg i jak człowiek, a wreszcie jak człowiek umiera, a jak Bóg z martwychpowstaje. Ten sam, który poczyna się za sprawą Ducha św. w łonie Dziewicy, rodzi się, leży w żłobie, nazywa siebie Synem Człowieczym, cierpi i umiera na krzyżu, ten sam jest nazywany przez Ojca Wiecznego „Syn mój umiłowany" (Mt. 3, 17; 17, 5; 2 Piotra 17) w sposób cudowny i uro-

czysty, ten sam mocą Bożą odpuszcza grzechy, (Mt. 9, 2—6; Łk. 5, 20—24; 7, 48 i t. d.), własną mocą uzdrawia chorych (Mt. 8, 3; Mr. 1, 41; Łk. 5, 13; Jan 9 i t. d.), wskrzesza umarłych (Jan 11, 43; Łk. 7, 14 i t. d). To wszystko jasno wskazuje na to, że w Chrystusie są dwie natury, z których pochodzą ludzkie i boskie dzieła, a zarazem, że jeden jest Chrystus, Bóg - człowiek, z powodu tej jedności Boskiej osoby nazywany „Theanthropos".

Tę naukę, zawsze głoszoną przez Kościół, potwierdza też i dogmat o odkupieniu ludzi. Gdyby Chrystus nie miał tak jak my ludzkiej natury, czyż mógłby być nazwany: „pierworodny między wielu braćmi", (Rzym. 8, 29), czyż mógłby być zraniony dla nieprawości naszych (Iz. 53, 5; Mt. 8, 17) i odkupić nas z niewoli grzechu? A z drugiej strony czyż mógłby zadość uczynić sprawiedliwości Ojca niebieskiego, przez ludzi obrażonej, gdyby z powodu swej boskiej osoby nie posiadał nieskończonej godności?

Mógłby może ktoś przeciwko tej prawdzie katolickiej wysunąć zarzut, że, jeżeli nasz Odkupiciel nie ma ludzkiej osoby, to w takim razie brakuje pewnej doskonałości Jego ludzkiej naturze tak, że On, jako człowiek byłby od nas mniejszy. Na ten zarzut daje subtelną odpowiedź św. Tomasz z Akwinu: „Osobowość o tyle dodaje godności i doskonałości jakiejś rzeczy, o ile dodaje jej godności i doskonałości ten fakt, że ona istnieje sama przez się, takie jest bowiem znaczenie słowa: „osoba". Ale bardziej zaszczytną jest rzeczą istnieć w kimś godniejszym, niż istnieć przez się. Dlatego też natura ludzka jest godniejsza w Chrystusie niż w nas, ponieważ w nas ona istniejąc przez się, posiada własną osobowość, w Chrystusie zaś istnieje ona w osobie Słowa. Podobnie istnienie gatunku należy do godności formy, jednak ten sam gatunek istoty czującej jest szlachetniejszy w człowieku z powodu połączenia ze szlachetniejszą formą,

niż w zwierzęciu, gdzie sam stanowi tę formę“ (Summa theol. III, 2, 2).

Warto tu zauważyć pewną analogję między Nestorjuszem i Arjuszem, tym szczególnym przeciwnikiem katolickiej jedności. Ten ostatni zwalczał Boską naturę Słowa, współistotną z Ojcem Przedwiecznym a Nestorjusz, inną drogą krocząc, odrzucał połączenie hypostatyczne Odkupiciela, a przez to samo odrzucał i całkowitą Boskość, jeżeli nie samego Słowa, to przynajmniej Chrystusa. Mówił on bowiem, że natura Boska z naturą ludzką była połączona w Chrystusie tylko moralnym węzłem, co można powiedzieć do pewnego stopnia i o prorokach oraz innych świętych bohaterach chrześcijańskich, zjednoczonych z Bogiem. W takim razie jednak Zbawiciel rodzaju ludzkiego bardzo mało albo wcaleby się nie różnił od tych, których swą łaską i krwią odkupił. Jeżeli odrzucić naukę o zjednoczeniu hypostatycznem, na której opierają się dogmaty Wcielenia i Odkupienia, to z nią upada i wali się cały fundament religji katolickiej.

Nie dziwimy się przeto, że, na wieść o niebezpieczeństwie herezji nestorjańskiej, cały świat katolicki zadrżał. Nie dziwimy się, że Efeski Sobór ostro sprzeciwił się Biskupowi Konstantynopolskiemu, podkopującemu zuchwale dawną wiarę, i że, wykonując wyrok Papieża Rzymskiego, Sobór ten zmiażdżył Nestorjusza straszną klątwą.

My więc, zgodnie ze wszystkiemi wiekami chrześcijańskiemi, czcimy Odkupiciela rodzaju ludzkiego, nie jako „Eljasza.. albo jednego z Proroków“, w którym Bóstwo mieszka przez swą łaskę, ale z Księciem Apostołów, pouczonym przez Boga w tej tajemnicy, jednym głosem wyznajemy. „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga Żywego“ (Mt. 16, 14).

Stwierdziwszy ten dogmat, łatwo można zeń wywnioskować, że tajemnica wcielenia taką godność na-

dała ludzkości, że większej godności nawet wyobrazić sobie nie można. Godność ta bezwątpienia przewyższa tę, która na ludzi spłynęła przy ich stworzeniu. Albowiem między potomstwem Adama jest jeden, mianowicie Chrystus, który dosięga wiecznego i nieskończonego Bóstwa i z niem łączy się w tajemny i ścisły sposób. Mówimy tu o Chrystusie, który jest bratem naszym, ludzką naturą obdarzonym, ale zarazem i Bogiem z nami, czyli Emmanuelem, który nas swoją łaską i swojemi zasługumi nawraca do naszego Stwórcy i do tego szczęścia niebieskiego, które utraciliśmy przez grzech pierworodny. Bądźmy Mu za to wdzięcznymi, spełniajmy Jego przykazania, naśladujmy przykłady. W ten sposób staniemy się uczestnikami Bóstwa tego, „który raczył stać się uczestnikiem naszego człowieczeństwa" (Mszał rzymski).

Prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa zawsze nienaruszenie przechowywał, przez wszystkie wieki, tę naukę o osobowej jedności i Bóstwie swego założyciela. Niestety, nie tak się działo u tych, którzy błądzą poza jedyną owczarnią Chrystusową. Ktokolwiek uparcie odwraca się od nieomylnej powagi Kościoła, ten stopniowo zatraca prawdziwą naukę o Jezusie Chrystusie. Wiele sekt religijnych, te zwłaszcza, które powstały w XVI i XVII wiekach, z początku, zaraz po swem oddzieleniu się od Kościoła, mocno wierzyły w Chrystusa, Boga i człowieka. Jeżeli jednak dzisiaj zapytamy ich, co o Chrystusie sądzą, otrzymamy rozmaite i sprzeczne odpowiedzi. Niewielu z nich zachowało prawdziwą naukę o osobie Odkupiciela naszego i zupełną wiarę. Inni, jeżeli nawet używają podobnych wyrażeń, mówiąc o Chrystusie, zachowują jednak tylko jakgdyby słaby aromat drogiego balsamu, który się już ulotnił. Przedstawiając bowiem Jezusa Chrystusa jako człowieka, ozdobionego darami Bożemi, zjednoczonego z Bogiem w jakiś tajemniczy sposób, bardzo bliskiego Bogu, ale ich pojęcia

są bardzo dalekie od szczerego i całkowitego wyznania wiary katolickiej. Inni wreszcie nic boskiego w Chrystusie nie uznając, uważają Go za człowieka tylko, ozdobionego wprawdzie niezwykłemi przymiotami ducha i ciała, ale podległego błędom i ludzkim słabościom. Z tego widać, że ci wszyscy, tak jak Nestorjusz, chcą zuchwale „rozwiązać Chrystusa" i dlatego, według Św. Jana Apostoła nie są oni z Boga (I Jana 4, 3).

My więc ze szczytu tej Stolicy Apostolskiej upominamy ich po ojcowsku, tych, którzy nazywają siebie chrześcijanami i którzy w Chrystusie pokładają nadzieję zbawienia jednostek i społeczeństwa, upominamy ich, aby coraz ściślej jednoczyli się z Kościołem Rzymskim, który jeden całkowitą i doskonałą wiarę w Chrystusa zachowuje, oddaje Mu szczery kult uwielbienia i kocha płomieniem trwałej miłości. Niech pamiętają zwłaszcza ci, którzy stoją na czele trzody od nas odłączonej, że wiara, którą ich przodkowie uroczyście wyznali w Efezie tak, jak dawniej, tak i obecnie jest przechowywana i broniona przez tę najwyższą katedrę prawdy. Niech pamiętają, że jedność prawdziwej wiary opiera się na jednej opoce, przez Chrystusa położonej i że ta wiara może być zachowana nienaruszona tylko przez najwyższy autorytet następców świętego Piotra.

Obszerniej omówiliśmy tę jedność katolickiej religji w encyklice „Mortalium animos", wydanej przed kilku laty. Nie zaszkodzi jednak tę rzecz pokrótce przypomnieć, ponieważ zjednoczenie hypostatyczne, potwierdzone uroczyście przez Sobór Efeski, jest obrazem tej jedności, którą, z woli naszego Odkupiciela, ma się odznaczać Jego ciało mistyczne, t. j. Kościół „jedno ciało" (I Kor. 12, 12). „złożone i spojone" (Ef. 4, 16). Jeżeli bowiem osobowa jedność Chrystusa jest tajemniczym wzorem, według którego ma być ukształtowany jeden organizm chrześcijańskiego społeczeń-

stwa, to bezwątpienia to ostatnie nie może się składać ze zmyślonego połączenia niezgodnych części, ale z jednej hierarchji, z jednej najwyższej powagi nauczającej, z jednej normy wierzenia i jednej wiary chrześcijan (cfr. Encyklika „Mortalium animos"). Filip, legat Biskupa Rzymskiego pięknie wyraził się na Soborze Efeskim o tej jedności Kościoła, która polega na łączności ze Stolicą Apostolską. Zwracając się do Ojców Soboru, oklaskujących jednomyślnie list Celestyna, wypowiedział Filip te pamiętne słowa: „Dziękujemy świętemu i czcigodnemu Soborowi za to, że, wysłuchawszy listu świętego i błogosławionego Papieża naszego, przez wasze święte okrzyki zamanifestowaliście łączność świętych członków ze świętą głową. Wiadomo bowiem Waszej świątobliwości, że św. Apostoł Piotr jest głową całej wiary a także i Apostołów" (Mansi, l. c. IV, 1290).

Jeżeli kiedy, to teraz szczególnie, Czcigodni Bracia, wszyscy dobrzy ludzie powinni wyznawać jedną wiarę w Jezusa Chrystusa i Jego mistyczną Oblubienicę Kościół, kiedy tak wielu ludzi wszędzie usiłuje zrzucić słodkie jarzmo Chrystusa, zgasić światło Jego nauki, podeptać Jego łaskę i uchylić się od autorytetu tego, który, według słów Ewangelji, jest „znakiem, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk. 2, 34). Ponieważ wskutek tego smutnego odstępstwa od Chrystusa coraz większe spadają na świat nieszczęścia, trzeba szukać jedynego lekarstwa na nie u Tego, który jedyny dany jest ludziom pod niebem, abyśmy przezeń byli zbawieni (Dzieje Ap. 4, 13).

Tylko w ten sposób, za łaską Najśw. Serca Jezusa, będą mogły przejść szczęśliwie czasy dla jednostek, dla rodzin i dla całego społeczeństwa, obecnie tak cierpiącego.

III.

Z tego punktu nauki katolickiej, który przed chwilą omówiliśmy, wypływa z konieczności dogmat

o Boskiem macierzyństwie Najśw. Marji Panny. Warto w tym względzie przytoczyć słowa św. Cyryla: „Nie twierdzimy, że natura Słowa, albo Jego Bóstwo wzięło początek od świętej Dziewicy, ale, że wziął On z niej to święte Ciało, ożywione przez duszę rozumną i dlatego Słowo, połączone hypostatycznie z tem ciałem może być nazwane zrodzonem według ciała“ (Mansi, l. c. IV, 891).

I rzeczywiście, jeżeli Syn Najśw. Marji Panny jest Bogiem, to ta, która Go zrodziła może być słusznie nazywana Matką Bożą. Jeżeli jedna jest tylko osoba Jezusa Chrystusa i to boska, to bezwątpienia Marja jest Matką nietylko Chrystusa jako człowieka, ale Matką Bożą, więc powinna być nazywana „Theotokos“. Elżbieta, Jej krewna, nazywa Ją „Matką Pana mojego“ (Łk. 1, 43). Św. Ignacy męczennik mówi o Niej, że Boga zrodziła (ad Ephes. 7, 18—20). Tertuljan wyznaje, że z Niej narodził się Bóg (De carne Christi, 17; P. l. 2, 781). Wszyscy więc powinni czcić jako Bożą Rodzicielkę, Tę, której Bóg dał pełną łaskę i taką godnością przyozdobił.

Może ktoś usiłowałby odrzucić tę prawdę, uznaną od pierwszych wieków Kościoła, opierając się na tem, że Najśw. Marja Panna tylko ciało dała Jezusowi Chrystusowi, a nie zrodziła Słowa Ojca Niebieskiego. Ale na to odpowiada słusznie św. Cyryl (cfr. Mansi l. c. 599), że tak samo jak wszystkie niewiasty, chociaż tylko ciało a nie duszę dają swym dzieciom, nazywane są słusznie matkami, tak samo i Ona pozyskała godność macierzyństwa Bożego, dzięki jednej osobie swego Syna.

Sprawiedliwie więc Sobór Efeski postąpił, potępiając uroczyście bezbożną naukę Nestorjusza, na rok przedtem już potępioną przez Papieża Rzymskiego, natchnionego przez Ducha Św.

Jak wielką była pobożność i miłość ludu efeskiego względem Bogarodzicy Dziewicy widać stąd, że, do-

wiedziawszy się o wyroku, wydanym przez Ojców Soboru, lud wzniósł radosne okrzyki i tłumnie odprowadził Ojców do domu z płonącemi pochodniami w ręku. Z pewnością sama wielka Rodzicielka Boga spoglądała z nieba z macierzyńskim uśmiechem na ten dziwny widok, na swoich efeskich synów i na wszystkich wiernych katolików, którzy rozerwali sieci nestorjańskiej herezji.

Z tego dogmatu o Boskiem macierzyństwie, jak z tajemniczego źródła, wypływa szczególna łaska Marji i Jej najwyższa po Bogu godność. Owszem, jak pięknie mówi św. Tomasz z Akwinu: „Święta Dziewica, dzięki temu, że jest Matką Bożą, ma jakąś godność nieskończoną, z dobra nieskończonego, którem jest Bóg“ (Summ. Theol. III, a 6). Obszerniej to wyłuszcza Cornelius a Lapide w tych słowach: „Najśw. Dziewica jest Matką Bożą, więc jest wyższą nad wszystkich Aniołów, nawet serafinów i cherubinów. Jest Matką Bożą, więc jest najczystszą i najświętszą tak, że po Bogu nie można sobie większej czystości wyobrazić. Jest Matką Bożą, — więc posiada wszelkie przywileje, które były dane komukolwiek ze świętych (jeżeli chodzi o łaski uświęcające) (In Matth. I, 6).

Czemuż więc nowinkarze i wielu akatolików bierze nam za złe naszą pobożność względem Bogarodzicy Dziewicy mówiąc, że oddajemy Jej cześć, należną tylko Bogu?

Czyż nie rozumieją oni, że nic nie może być milszego Jezusowi Chrystusowi, który swą Matkę kocha wielką miłością, jak kiedy widzi, że Ją należycie czcimy, gorąco kochamy, naśladując jej najświętszy przykład, staramy się zapewnić sobie jej możne orędownictwo?

Nie chcemy jednak pominąć milczeniem rzeczy, która nas napełnia nie małą pociechą, mianowicie, że w naszych czasach nawet niektórzy nowinkarze zaczynają uznawać godność Bogarodzicy Dziewicy

i zaczynają się skłaniać do oddawania Jej czci. Jeżeli to nie wypływa z ukrytej chęci zjednania sobie katolików tak, jak to czasami się zdarzało, ale z wewnętrznego i szczerego przekonania, to pozwala nam to ufać, że (przy pomocy modlitwy wszystkich dobrych ludzi i wstawiennictwa Najśw. Panny, która dla błądzących synów ma macierzyńskie serce) oni nawrócą się do jednej owczarni Jezusa Chrystusa, a przez to i do nas, którzy chociaż niegodni, zastępujemy Go na ziemi i przedstawiamy Jego autorytet.

Ale jeszcze o jednej rzeczy, i to słodkiej, wspomnieć pragnę, Czcigodni Bracia, która wynika z godności macierzyńskiej Marji. Ona bowiem, przez to, że zrodziła Odkupiciela rodzaju ludzkiego, stała się jakgdyby najlepszą Matką was wszystkich, których Chrystus Pan nazwał swymi braćmi (Rzym 8, 29).

Oto są słowa Leona XIII, naszego poprzednika: „Matką naszą jest Marja, bo Pan Bóg obierając Ją za Matkę Syna swego, dał Jej macierzyńskie serce, pełne miłości i przebaczenia. Że jest Ona Matką, okazał to swem postępowaniem Jezus Chrystus, chcąc Marji być poddanym i posłusznym, jak syn matce. Że jest Ona Matką, ogłosił to z krzyża, polecając Jej, w osobie ucznia Jana, całą ludzkość, aby się nią opiekowała. Wreszcie i Ona sama okazała się Matką, obejmując wielkiem sercem dziedzictwo, zostawione Jej przez umierającego Syna i wykonując względem wszystkich macierzyńskie obowiązki" (Encyklika: „Octobri mense adventante" dnia 22 września 1891 r).

Stąd pochodzi, że nas do Niej zbliża jakiś potężny impuls, że z ufnością powierzamy Jej nasze radości, troski i nadzieje. Stąd pochodzi, że do Niej uciekamy się, błagając o pomoc z nieba, jeżeli trudne czasy przychodzą na Kościół, jeżeli wiara upada, miłość stygnie, obyczaje prywatne i publiczne psują się, jeżeli jakie niebezpieczeństwo zagraża katolickiej lub państwowej społeczności. Stąd pochodzi, że w obli-

czu śmierci, kiedy znikąd niema pomocy ani nadziei, do Niej zwracamy zapłakane oczy i drżące ręce, prosząc przez Nią Syna Jej o przebaczenie i o szczęśliwość wieczną w niebie.

Więc w tych trudnych obecnych warunkach niech wszyscy zwracają się do Niej z większą gorliwością i niech Ją gorąco proszą „aby, przebłagawszy Syna, zbłąkane narody wróciły do chrześcijańskich ustaw i przykazań, na których się opiera ocalenie społeczeństwa i z których spływa pokój i prawdziwe szczęście. Niech ją jeszcze gorliwiej proszą, o to, co najważniejsze, aby matka Kościół cieszył się w spokoju wolnością, bo użyje on tej wolności tylko dla pracy nad uszczęśliwieniem ludzi. Nigdy nikt nie doznał żadnej szkody wskutek tej pracy, a wielu doznało największych dobrodziejstw" (Encyklika, jak wyżej). Ale życzeniem naszem jest, aby wszyscy błagali Królowę nieba o jedno szczególnie ważne dobrodziejstwo. Chodzi o to, aby Ona, tak gorąco kochana i czczona przez wschodnich schyzmatyków, nie dopuściła, aby ciż sami nadal byli oddaleni od jedności Kościoła, a przez to i od Jej Syna, którego my na ziemi zastępujemy. Niechże powrócą do wspólnego Ojca, którego zdanie wszyscy Ojcowie Soboru Efeskiego z uszanowaniem przyjęli i którego jednomyślnie powitali jako „stróża wiary"; niech wszyscy powrócą do nas, którzy żywimy dla nich ojcowskie uczucia i którzy chętnie stosujemy do nich te słowa, które Cyryl skierował do Nestorjusza, upoważniając go, aby „pokój kościołów był zachowany i węzeł miłości oraz zgody między kapłanami Bożymi trwał nierozwiązalny" (Mansi, l. c. IV, 891).

Oby jaknajprędzej już zaświtał ten radosny dzień, kiedy Bogarodzica Dziewica, przez naszego poprzednika Sykstusa III wyobrażona w mozaice w bazylice Liberjańskiej (ten wizerunek myśmy postarali się do dawnej świetności przywrócić) ujrzała zbłąkanych

synów wracających do nas, aby Ją czcić razem z nami tem samem sercem i tą samą wiarą. Nic dla nas nie byłoby równie radosnem.

Sądzimy, że jest dla nas dobrą wróżbą, że postanowiliśmy obchoddzić uroczyście ten tysiącpiećsetletni jubileusz. Przedtem bowiem broniliśmy godności i świętości małżeństwa przeciwko powstającym różnorodnym napaściom (Encyklika „Casti connubii" z dnia 21 grudnia 1930 r.). Przedtem broniliśmy świętych praw Kościoła Katolickiego do wychowania młodzieży i wyjaśniliśmy, w jaki sposób i według jakich zasad to wychowanie ma być prowadzone (Encyklika „Divini illius Magistri", z dnia 21 grudnia 1929 r.). Wskazówki, które daliśmy wtedy co do tych obu spraw, znajdują doskonały przykład w posłannictwie Boskiego Macierzyństwa i w nazaretańskiej Rodzinie. Ten przykład jest dany wszystkim do naśladowania. Tak mówi poprzednik nasz ś. p. Leon XIII: „Ojcowie rodzin mają w św. Józefie wzór czujności i troskliwości ojcowskiej; matki mają w Najśw. Dziewicy Bogarodzicy wzór miłości, skromności, pokory i doskonałej wiary; dzieci zaś mają w Jezusie, który im był poddany, Boski wzór posłuszeństwa, który powinni naśladować, podziwiać i czcić" (List Apostolski: „Neminem fugit" z dnia 14 stycznia 1892 r.).

Te matki współczesne, które sprzykrzyły sobie obowiązki względem dzieci lub małżonka i podeptały je, powinny w szczególny sposób patrzeć na Marję i rozważać przykład tej, która trudne posłannictwo matki wyniosła do takiej godności. Wtedy bowiem, za łaską Królowej niebios, może zawstydzą się tego, że sponiewierały wielki sakrament małżeństwa, i może będą pobudzone do naśladowania Jej niezwykłych cnót. Jeżeli to wszystko stanie się, tak jak pragniemy, jeżeli rodzina, ten początek i fundament całego ludzkiego społeczeństwa, będzie przywrócona do tej najgodniejszej normy świętości, to bezwątpienia bę-

dziemy mogli wyjść cało z tych niebezpieczeństw, które nam zagrażają. W ten sposób „Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, będzie strzegł serc i rozumów naszych” (Fil. 4, 7) i Królestwo Chrystusowe będzie we wszystkich narodach wspólnemi siłami ugruntowane.

Zanim zakończymy tę Encyklikę, chcemy Was jeszcze zawiadomić, Czcigodni Bracia, o rzeczy radosnej dla wszystkich. Chcemy, aby nie brakło pomnika liturgicznego tego jubileuszu, któryby przyczynił się do szerzenia czci Bogarodzicy wśród duchowieństwa i ludu. Dlatego rozkazaliśmy św. Kongregacji Obrzędów, aby ułożono oficjum i Mszę o Boskiem Macierzyństwie dla całego Kościoła.

Tymczasem, jako zadatek darów niebieskich i dowód naszej ojcowskiej miłości, udzielamy Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, oraz duchowieństwu i ludowi waszemu, apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 25 grudnia, w święto Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, roku 1931, pontyfikatu naszego dziesiątego.

Pius Papież XI.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Nauki i Szt.
Nr. 6339

Łuck, 7 stycznia 1932 r.

Do
Czcigodnego Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej.

Kurja Biskupia otrzymała od Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej odezwę, którą podaję do wiadomości Czcigodnego Duchowieństwa.

Czcigodni Księża Duszpasterze w kazaniach, w przemówieniach do organizacyj katolickich zwrócą uwagę na konieczność zwalczania pijaństwa, wiodącego do zguby jednostki, rodziny i społeczeństwa.

† St. Walczykiewicz
Biskup Sufragan Łucki Wikarjusz Gener.

(—) *Ks. Jan Szych*
Kanclerz Kurji Biskupiej.

Polska Liga Przeciwalkoholowa

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 26
11 dom ogrodowy, I piętro, Nr. tel. 10-45.

Najprzewielebniejszy Księże Arcypasterzu
Ekscelencjo!

Za przykładem lat poprzednich urządzamy Tydzień Propagandy Trzeźwości w dniach 1 do 8 lutego 1932 r. Załączając tekst odezwy ośmielam się prosić pokornie o następującą pomoc:

1) o podanie odezwy w organie diecezjalnym,

2) o zachęcenie Księży Duszpasterzy do wygłoszenia kazania 22 lub w niedzielę poprzednią 31.I;

3) o zachęcenie Księży do wygłoszenia wykładu w organizacjach katolickich, zwłaszcza młodzieży męskiej i żeńskiej;

4) o zachęcenie do zakładania lub wskrzeszania bractw wstrzemięźliwości lub do odnowienia przyrzeczeń brackich;

5) o zarządzenie kolekty na ruch trzeźwości, o ile na to stosunki poszczególnych parafij pozwalają;

Gotowe kazanie, wykład i deklamacje stosowne poda Świt za styczeń i luty (cena 1 zł.).

Powodzenie całego ruchu jest w pewnej mierze zależne od tego, czy centrala katolickiego ruchu przeciwalkoholowego w Polsce będzie nadal istniała i pomagała osobom chętnym do pracy, czy będzie mogła

im dostarczać materjałów propagandowych oraz czasopism informujących i pouczających o metodach pracy. To też by sprostać swym zadaniom centrala byłaby Waszej Ekscelencji wdzięczna, gdyby z sum zebranych kolektą kościelną mogła także korzystać w pewnej części.

Bylibyśmy do wielkiej wdzięczności wobec Waszej Arcypasterskiej Mości zobowiązani, gdybyśmy za przykładem niektórych diecezyj z lat ubiegłych pewną część sumy zebranej uzyskali. Służymy stale interesantom z całej Polski i ten wzgląd ośmielił nas do przedłożenia powyższej prośby. Jesteśmy pewni, że Wasza Ekscelencja po tylu dowodach zainteresowania dla sprawy naszej zarządzi, co uzna za możliwe i właściwe.

Pozostaję nadal Waszej Ekscelencji uniżonym sługą.

Ks. T. Gałdyński
Sekretarz generalny.

Poznań, dnia 12 grudnia 1931 r.

Tydzień Propagandy Trzeźwości (1—8.II.1932 r.)

pod protektoratem
Jego Eminencji Ks. Kardynała Dr. Hlonda, Prymasa Polski.

Przez trzeźwość do odbudowy gospodarczej!

Rodacy! Przeżywamy niebywałe przesilenie gospodarcze. Pod jego ciężarem załamują się niezliczone warsztaty pracy na wsi i w mieście, a krociom ludzi patrzy w oczy ponure widmo nędzy i głodu. W takiej chwili trzeba nam zastanowić się nad przyczynami tej klęski. Wylicza się najróżniejsze czynniki. Jednym z najbardziej zasadniczych było niewłaściwe zużycie dochodów.

Od czasu odzyskania niepodległości ludność Pol-

ski wydała na alkohol znaczną część swego dochodu, bo około 15 miljardów zł. W zamian za chwile radosnej ułudy marnowało się szczęście rodzin, zapełniały się więzienia i szpitale, wyrodniało potomstwo, obarczając rodziców strasznem przekleństwem, którem były cierpienia niewinnych dzieci. Przepiliśmy już trzykrotnie pieniądze, za które można było zapewnić każdemu obywatelowi mieszkanie, godne cywilizowanego człowieka.

Dziesięciokrotnie większą jest suma, wydana na tę truciznę społeczną, niż wszystkie nasze oszczędności. Duża część wydanych pieniędzy poszła zagranicę i przepadła dla kraju. Lecz i te, które w kraju pozostały, mogłyby bez porównania więcej warsztatów pracy uruchomić. Alkohol, jako produkt pracy zmechanizowanej zatrudnia bowiem znikomą ilość pracowników.

Głównym sprzedawcą jest wprawdzie monopol państwowy. Czy jednak obecne trudności skarbu Państwa nie wykazały, że opieranie się na „pijanym budżecie" nie może stworzyć zdrowych podstaw skarbowości? Te same pieniądze, obrócone na produktywne i zdrowe cele, inną drogą trafiłyby do skarbu, nie podcinając moralności, dobrobytu i zdrowia—a zatem i siły wojskowej państwa.

Rodacy! Klęskę dzisiejszą winniśmy uznać za wskazanie udzielone nam przez Opatrzność Bożą.

Niech opustoszeją karczmy, a raczej zapełnią się kościoły i czytelnie. Niech alkohol zniknie z domów naszych, niech nie wraca już do nich, chociaż położenie się poprawi. Nie czyńmy żadnych ustępstw dla przestarzałych i niemądrych zwyczajów.

Alkohol często używany, choć w małych dawkach, spowodować potrafi ujemne następstwa i wytworzyć dalszą skłonność do używania. Przestańmy pić, nie tylko dlatego, że nas na to nie stać, lecz dlatego, że zrozumieliśmy szkodliwość trucizny alkoho-

lowej dla osobistego powodzenia, dla życia rodzinnego oraz dla przyszłości narodu i państwa naszego.

Wstępujmy do związków abstynenckich, by siebie zabezpieczyć przed słabością i przymusem towarzyskim, a z ludźmi dobrej woli współdziałać w walce o przyszłość narodu. Wspomóżmy choć skromną ofiarą, wielką akcję wyzwalania narodu z niewoli nałogu.

Precz z sobkostwem i bezmyślnością! Do walki o trzeźwość narodu, o lepsze jutro Polski.

Polska Liga Przeciwalkoholowa.

Rozporządzenia Prawno-Państwowe

W sprawie opodatkowania duchowieństwa

MINISTERSTWO
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
Nr. SF. 194/1

Do
J. E. Sekretarza Episkopatu
Polski
w Warszawie, ul. Mokotowska
Nr. 14, m. 7

W związku z pismem z dn. 14 stycznia 1930 r. Nr. 24/30 w sprawie opodatkowania duchowieństwa, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że według § 2 p. 3 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 29 grudnia 1926 r., wydanego w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wewnętrznych i Wojskowych w celu wykonania ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o podatku od lokali (D. U. R. P. Nr. 12, poz. 95 z r. 1927), pomieszczenia mieszkalne, zajmowane przez duchowieństwo, podlegają podatkowi od lokali z wyjątkiem lokali urzędowych biskupów i duchowieństwa, pomieszczeń seminarjów duchownych, domów przygotowawczych dla zakonników i zakonnic, oraz domów mieszkalnych zakonników i zakonnic, składających śluby ubóstwa. Klasztory zaś zakonników i zakonnic, nie składających ślu-

bów ubóstwa, są wolne od podatku od lokali tylko w wypadkach, gdy są zakładami dobroczynnemi, naukowemi i oświatowemi.

O ile chodzi o opodatkowanie gruntów, to duchowni, którzy nie opłacają państwowego podatku gruntowego, są również zwolnieni od opłacania dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego, gminnego podatku wyrównawczego (art. 1 ustawy z dnia 1 marca 1927 r. (D. U. R. P. Nr. 27, poz. 208) i świadczeń drogowych w naturze (art. 30 i 31 ustawy z dn. 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (D. U. R. P. z r. 1921 Nr, 6 poz. 32), ponieważ wymiar wymienionych danin komunalnych opiera się na wymiarze państwowego podatku gruntowego. Natomiast co do specjalnych opłat i dopłat drogowych (art. 19 i 23 powołanej ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych), to duchowieństwo nie jest od nich zwolnione nawet w tych wypadkach, gdy nie opłaca państwowego podatku gruntowego, ponieważ wspomniane opłaty i dopłaty drogowe nie są dodatkami do podatku państwowego, lecz stanowią współudział zainteresowanych w kosztach utrzymania i budowy dróg.

(—) *Korsak*
Dyrektor Departamentu

Notatka w sprawie opodatkowania duchowieństwa rzym.-kat., podatkiem wyrównawczym

Zgodnie z ustawą z dn. 20 marca 1931 r. o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich— gminom wiejskim przysługuje prawo pobierania samoistnego podatku wyrównawczego, między innemi także od gruntów i budynków duchownych i klasztornych—niezależnie od tego czy grunty te są wolne od państwowego podatku gruntowego. Wyjątek stanowią jedynie budynki i dobra, ściśle oznaczone w art. XV Konkordatu, niepodlegające opodatkowaniu.

Co dotyczy podatku gruntowego — to o ile duchowieństwo rzym.-kat. względnie osoby prawne rzym.-kat. oraz ich majątek w myśl obecnie obowiązujących ustaw podatkowych korzystają ze zwolnień lub ulg podatkowych, to zwolnienia te i ulgi pozostają w mocy tak długo, póki dotyczące ustawy podatkowe nie zostaną w tym względzie odpowiednio zmienione, co zostało stwierdzone przez Min. Spraw Wewnętrznych w piśmie okólnem do województw z dn. 3.VIII. 1929 r. Nr. 163 (SF. 5191/2) w sprawie opodatkowania duchowieństwa rzym.-kat. na rzecz związków komunalnych.

Ustawa z dn. 20.III. 31 r. ogłoszona została w Dz. Ustaw R. P. Nr. 27 poz. 172.

Inne rozporządzenia w sprawie podatku są zamieszczone w Miesięczniku Diec. Łuckim Nr. 1 r. 1926 str. 42, 43 (podatek dochodowy). Podatek od lokali, — Nr. 12 str. 542 r. 1929. W sprawie opodatkowania duchowieństwa rzym. - kat. na rzecz związków komunalnych. Przewielebne Duchowieństwo dla własnego dobra winno się z temi rozporządzeniami Władz Państwowych zapoznać jak najdokładniej.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Odpust „Porcjunkuły".

Św. Franciszek Seraficki otrzymał od Benedyktynów kościołek Matki B. Anielskiej, położony w pobliżu Assyżu i dla swej szczupłości Porcjunkułą zwany. Wystawili go w IV wieku pielgrzymi, wracający z Palestyny, umieszczając w nim relikwje z grobu Matki Bożej. Kościołek ten szczególniej ukochał św. Franciszek. Tu też wielkie otrzymał łaski od Boga, a przedewszystkiem ów sławny odpust „Porcjunkuły". Pewnej nocy, kiedy modlił się o nawrócenie grzeszników,

stanął przed nim anioł i kazał mu iść do kościoła. Był to właśnie ów kościołek Matki B. Anielskiej. Tutaj ujrzał sługa boży Pana Jezusa i Matkę Najświętszą. Pan Jezus zachęcał go, aby prosił dla siebie o nagrodę za swoją wielką gorliwość. Św. Franciszek wtenczas błagał Zbawiciela, aby wszyscy, którzy nawiedzą ten kościołek, dostąpili odpuszczenia wszystkich grzechów i kar doczesnych po odbyciu spowiedzi. Zezwolił na to Zbawiciel, ale zarazem kazał Franciszkowi, aby udał się do Jego Zastępcy i wyprosił sobie tę łaskę. Św. Patrjarcha udał się więc do Perugji, gdzie wtedy przebywał papież Honorjusz III. Ojciec św. nie odmówił tej wielkiej łaski Franciszkowi. Odtąd wierni codziennie mogli uzyskać odpust zupełny za nawiedzenie kościoła M. B. Anielskiej. Jednak tenże sam papież Honorjusz w kilka lat później ograniczył powyższy przywilej do jednego dnia w roku, t. j. od pierwszych nieszporów 1 sierpnia do północy 2 sierpnia. W XVIII już jednak wieku utrwala się zwyczaj, że wierni codziennie nawet po kilka razy nawiedzali kościołek w celu uzyskania zupełnego odpustu. Ponieważ były pewne wątpliwości, czy rzeczywiście można pozyskać codziennie przez cały rok odpust zupełny toties quoties, papież Benedykt XV zatwierdził i, o ile było potrzeba, udzielił na nowo tej łaski. Obecnie więc wszyscy wierni mogą każdego dnia w ciągu całego roku uzyskać odpust zupełny toties quoties, to znaczy tyle razy, ile razy nawiedzą kościołek Porcjunkuły, odbędą spowiedź i mają intencję zyskania odpustu. Komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św. nie jest koniecznym warunkiem (AAS. XIII, 298, 1921).

Z czasem jednak odpust Porcjukuły został rozszerzony i na inne kościoły. Według obecnego prawodawstwa w tej materji odpust powyższy można uzyskać toties quoties przez nawiedzenie:

1. Kościoła lub publicznej kaplicy jednego z za-

konów franciszkańskich, t. j. a) Bernardynów, Reformatów, Franciszkanów konwentualnych, Kapucynów; b) Klarysek; c) trzecich zakonów męskich, składających śluby zwyczajne czy uroczyste; d) trzecich zakonów żeńskich, składających śluby uroczyste.

2. Kościół lub publiczną kaplicę trzeciego zakonu franciszkańskiego świeckiego, jeśli są one własnością trzeciego zakonu (AAS. VIII, 263, 1916).

3. Kościół lub publiczną kaplicę niefranciszkańską, które ten przywilej otrzymały od Stolicy Apostolskiej.

Św. Penitencjarja dnia 10 lipca 1924 roku wydała nowe normy, tyczące nadawania kościołom odpustu Porcjunkuły oraz warunków uzyskiwania tegoż odpustu przez wiernych.

Według tego dekretu odpust Porcjunkuły nadany kościołom po wieczne czasy został potwierdzony. Odpust ten nadany kościołom tylko czasowo przed rokiem 1924 wspomnianym dekretem zostaje zniesiony. Prawo ubiegania się o odpust Porcjunkuły przysługuje przedewszystkiem kościołom pod wezwaniem Matki B. Anielskiej lub św. Franciszka z Assyżu. W braku takich kościołów pierwszeństwo przysługuje kościołowi katedralnemu, a później i kościołom parafjalnym. W poszczególnych wypadkach nawet kaplice publiczne i semipubliczne mogą otrzymać powyższy odpust.

Odpust Porcjunkuły można zyskiwać od południa 1 sierpnia aż do północy 2 sierpnia. Jednakże Ordynarjusz, proboszczowie lub rektorowie kościołów i kaplic, które posiadają ten przywilej, mogą przenosić ten odpust na następną niedzielę po 2 sierpnia.

Warunkiem do dostąpienia odpustu Porcjunkuły, prócz spowiedzi i Komunji św. według norm ogólnych, jest nawiedzenie kościoła lub kaplicy, mającej ten przywilej, i odmówienie na intencję Ojca św. 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Marja i 6 Chwała Ojcu. Nadto Dekret Penitencjarji poleca, aby przez cały czas, kiedy kościoły

będą otwarte dla nawiedzania ich w celu uzyskania odpustu, były w nich wystawione ku czci publicznej relikwje św. Franciszka z Assyżu lub Matki Bożej albo przynajmniej obraz lub figura Matki B. Anielskiej lub św. Patrjarchy. W odpowiedniej porze dnia mają być urządzone publiczne modły za Ojca św., za potrzeby Kościoła, za nawrócenie grzeszników i heretyków, za spokój i zgodę wszystkich narodów. Poczem należy odmówić litanję do Wszystkich Świętych, wezwać pomocy Matki Najświętszej i św. Franciszka, a na końcu udziela się błogosławieństwa N. Sakramantem. (AAS. XVI, 345, 1924).

Do powyższego wypada dorzucić jeszcze kilka uwag praktycznych, uwzględniając warunki naszej diecezji.

1. Trzeba stwierdzić, że dla braku zakonów franciszkańskich, niema w naszej diecezji kościołów, któreby z ogólnego przywileju korzystały z odpustu Porcjunkuły. Byłe zaś kościoły franciszkańskie utraciły swój przywilej od chwili, gdy przestały być własnością danych zakonów.

2. Wątpliwem jest, czy którykolwiek kościół naszej diecezji dawniej otrzymał odpust Porcjunkuły na wieczne czasy. Gdyby jednak otrzymał, może z niego korzystać i nadal.

3. Jeżeli były kościoły, które na pewien okres czasu otrzymały przywilej odpustu Porcjunkuły, to po roku 1924 przywilej ten już utraciły.

Wobec tego wynikałoby, że w naszej diecezji może żaden kościół nie posiada odpustu Porcjunkuły. Trzeba więc postarać się o tak wielki przywilej, dla duchowego pożytku wiernych.

Stosownie do brzmienia przytoczonego dekretu Św. Penitencjarji o odpust Porcjunkuły mają pierwszeństwo się ubiegać kościoły, których tytułem jest Matka B. Anielska lub św. Franciszek z Assyżu. Zdaje się, że tylko kościół w Warkowiczach miałby pod tym

względem pierwszeństwo. Dalej Katedra Łucka powinna postarać się o ten odpust ze względu na swoje naczelne stanowisko wśród kościołów diecezjalnych, a w dalszej kolejce mogłyby starać się i inne parafjalne kościoły. W każdym wypadku udzielenie odpustu uzależnione jest od opinji Ordynarjusza. Po roku 1924 Stolica Apostolska zwykła udzielać wspomnianego odpustu na lat siedem.

Wzór podania:

Sacra Paenitentiaria Apostolica (Officium de Indulgentiis)

Beatissime Pater,

Rector Ecclesiae paroecialis tit.. in...............................dioecesis luceoriensis in Polonia ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus, humiliter petit ut, existentibus in praefata ecclesia omnibus per Decretum S. Paenitentiariae Apostolicae d. d. 10 Julii 1924 praescriptis, christifideles universi, servatis normis ejusdem Decreti, Indulgentiam plenariam „toties quoties" die 2 Augusti ibidem lucrari valeant.

Et Deus, etc...

Ks A. Jagłowski

Obowiązek spowiadania się przede Mszą św.

Już prawo starotestamentowe wymagało od kapłana - ofiarnika świętości w znaczeniu czystości legalnej: „Mundamini qui fertis vasa Domini" Is. 52,11; lub też wewnętrznej: „Sancti estote, quia ego sanctus sum" Lev. 19, 2. Ofiara Nowego Zakonu, w której żertwą jest Ciało i Krew samego Zbawiciela, wymaga szczególniejszej troski o czystość wewnętrzną przedewszystkiem. Wyraźne są pod tym względem uchwały soborów i kodeksu prawa kanonicznego. Jakkolwiek są one wszystkim nam znane mniej więcej, wszakże, ponieważ repetita placent, nie bez pożytku chyba będzie przypomnieć sobie: 1° obowiązujące prawo, spowiada-

nia się przedemszą, 2° wypadki, kiedy prawo to chwilowo zostaje zawieszone.

Przepis obowiązujący zawiera się w 807 kanonie K.P.K. „Sacerdos sibi conscius peccati mortalis quamvis se contritum existimet, sine praemissa sacramentali confessione, missam celebrare ne audeat: quod si deficiente copia confessarii et urgente necessitate, elicito tamen perfectae contritionis actu, celebraverit, quamprimum confiteatur".

Kanon powyższy jest niemal dosłownem powtórzeniem uchwały Soboru Trydenckiego. Teologowie stawiają pytanie, czy obowiązek, o którym mowa, płynie z prawa Bożego, czy też kościelnego? Szkoła skotystyczna utrzymuje, że przepis spowiedzi w danym wypadku jest ustanowiony przez Kościół, celem otoczenia Przenajświętszego Sakramentu większą czcią. Podobnie sądzi Noldin (De sacramentis n. 140), podając jako rację, dla której Kościół przepis niniejszy wprowadził, dążność do zapobieżenia komunjom świętokradzkim. Zdanie tego ostatniego wydaje się odzwierciadlać myśl ojców Soboru Trydenckiego według historji tego soboru, wydanej przez kard. Pallavicini'ego. Według opinji Mastri'ego obowiązek spowiedzi przed Mszą św. w danym wypadku został wprowadzony przez Kościół z tej racji, że nigdy in praxi nie możemy posiadać całkowitej pewności, że wzbudziliśmy akt żalu doskonałego.

Wszelako nie mniej liczni są zwolennicy zdania przeciwnego, że przepis spowiedzi, o który chodzi, opiera się na prawie Bożem.

Słynny moralista Prümmer nie waha się nazwać tej opinji *communissima* (III, 192). Idzie w tem za św. Alfonsem Liguori, który wyraża się następująco: „Communis et vera sententia... docet praeceptum hoc esse divinum (Theol. Mor. l. 6, n. 256). Zwolennicy Boskiego pochodzenia tego przepisu powołują się na słowa św. Pawła: Niechajże doświadczy samego siebie czło-

wiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije". (1 Kor. 11, 28). Pozatem zwolennicy tego zdania powołują się na zwyczaj, istniejący w Kościele od niepamiętnych czasów, odmawiania Eucharystji grzesznikom odstępcom (lapsi) zarówno jak grzesznikom zwyczajnym. O praktyce tej wspomina m. in. św. Cyprjan. Prümmer przytacza następującą jeszcze rację: Od prawa kościelnego można otrzymać dyspensę, Stolica Apostolska może je odwołać, zwyczaj przeciwny może je znieść, tymczasem co do obowiązku spowiedzi w danym wypadku coś podobnego nie da się powiedzieć. A więc obowiązek ten płynie z prawa Bożego.

2. Istnieje jednak wypadek, kiedy prawo powyższe nie obowiązuje. Kodeks bowiem wyraźnie wymienia go temi słowy a) gdy urget gravis necessitas celebrandi, b) gdy deest confessarius, (oba te warunki trzeba brać łącznie, to znaczy, gdy a i b występują razem).

Należy teraz kilka słów o każdym z tych warunków powiedzieć zosobna.

a) Teologowie zgodnie sądzą, że „necessitas celebrandi urget", gdy trzeba zakonsekrować komunję—wiatyk dla umierającego, skoro poniechanie celebrowania pociągnęłoby grave scandalum vel infamiam. Prümer sądzi, że gdyby nawet z powodu poniechania odprawiania Mszy św. wiele osób nie mogło wysłuchać jej w niedzielę lub święto i wskutek tego nie zadośćuczyniło wymaganiu prawa, mimo to w tym wypadku non urgeret gravis necessitas, chyba, że kapłan z obowiązku powinien był Mszę odprawić (proboszcz, prefekt dla uczniów), lub gdyby przez poniechanie celebry naraził się na amissionem bonae famae. Nikt nie ma obowiązku w tym wypadku fingere morbum, gdyż byłoby to kłamstwem, a zresztą lud łatwo się dzisiaj na takich wybiegach poznaje i nabiera podejrzeń (por. Viva, Tamburini, Gousset).

Inni autorowie bardziej rozszerzają granice tej

konieczności. Diana i Suarez sądzą, że sama obawa, oczywiście gruntownie uzasadniona, wywołania zdziwienia (admiratio) u ludu, połączona cum suspicione quoad mores kapłana, może być uważana za urgens necessitas; Św. Alfons wymienia jeszcze wyjątkowe ubóstwo kapłana, dla którego stypendjum mszalne jest jedynem źródłem utrzymania (l. c. 259); inni—zobowiązanie, naprzykład: odprawienia Mszy dla nowożeńców lub żałobnej, gdy Mszy odłożyć nie można na inny czas; konieczność ze strony samego kapłana zadośćuczynienia obowiązkowi wysłuchania Mszy w niedzielę lub święto (Marc. II n. 1150).

b) Przez brak spowiednika rozumie się brak wogóle confessarii idonei. A więc za brak confessarii nie można uważać brak spowiednika stałego lub takiego, do którego się ma specjalne zaufanie, przed którym łatwiej jest się spowiadać. Naogół należy powiedzieć, że od obowiązku spowiadania się w danym wypadku nie tłómaczy incommodum intrinsecum, to zn. płynące z samego aktu spowiedzi, jak np. duży wstyd, może natomiast tłómaczyć incommodum grave confessioni extraneum. Takie incommodum jest wtedy, gdy należałoby daleką odbyć podróż do spowiednika (np. kilku godzin w jedną stronę); gdyby kapłan ubrany już do Mszy deberet coram aliis confiteri, qui inde suspiciones sinistras caperent, gdyby spowiednik ze spowiedzi poznał nomen complicis; gdyby proboszcz musiał confiteri peccatum valde probrosum iuveni vicario et timeret merito, ne vicarius acciperet graves tentationes aut laederet sigillum (Prümmer III, 193).

3. Pozostaje jeszcze zbadać wypadek wyjątkowy, który może mieć miejsce na misjach lub w Rosji, gdzie okazja do spowiadania się zdarza się b. rzadko.

Przypuśćmy, że jakiś sacerdos Titius po spowiedzi, dla której musiał długą drogę odbyć, narażając się na duże wydatki materjalne oraz niebezpieczeństwo życia, wkrótce grave peccatum commisit.

Jak ma w tym wypadku postąpić? Zanim będzie mógł się zdobyć na ponowną podróż ma przed sobą dwie drogi postępowania. Albo, wzbudziwszy contritionem perfectam, będzie celebrować w niedziele i święta oraz ilekroć abstinendo a celebratione in suspicionem incideret. Albo, zważywszy, iż tak rzadkie celebrowanie może w nim jeszcze bardziej ostudzić gorliwość, będzie po obudzeniu żalu doskonałego celebrować codnia, sądząc się zwolnionym w tem położenia wyjątkowem od przepisu prawa.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ani Ojcowie Soboru Trydenckiego, ani prawo kanoniczne tej trudności nie uwzględniają. Dla rozwiązania jej należy się postawić w sytuacji kapłana pozbawionego towarzystwa kapłańskiego, odczuć animi demissionem z nikłego pola pracy, zmniejszającej się może liczby wiernych, ustawiczne obcowanie z heretykami lub poganami, obawa ponownego lapsus wskutek wpływu otaczającego zgorszenia, obawa utraty sensus catholici i ześwieczczenia oraz, jak w Rosji, ciągła obawa więzienia i śmierci, — czyż w tem położeniu odprawianie Mszy św. nie byłoby źródłem orzeźwiającem, do którego kapłan jak jeleń spragniony dążyłby nietylko z upragnieniem, jak inni, ale poniekąd z konieczności. Czy w razie pozbawienia go tej pociechy, nie stałoby się afflictio afflicto addita? Dodajmy jeszcze, że dawniej, gdy zwyczaj coddziennego celebrowania nie był tak rozpowszechniony, to pozbawienie kapłana codziennej Mszy św., nie byłoby może tak bolesne, jak w warunkach obecnych, kiedy nawet oziębli czują potrzebę codziennego odprawiania świętej Ofiary.

Wreszcie, jeżeli kapłan pozostający w normalnych warunkach, saepius in peccata labens, saepiusque habens commodum confitendi, może codnia celebrować i tak mieć remedium infirmitatis suae, to dlaczego mielibyśmy stawiać w gorszych warunkach kapłana,

który znosi wyjątkowy ciężar pracy w najgorszych warunkach?

Na zakończenie można dodać, za Berardi'm który zwraca uwagę, że moraliści nowsi w sprawie naszej są raczej surowsi, teologowie zaś czasów Soboru Trydenckiego, jak Soto, Richardus, Henriquez, Tabiena, Victoria znacznie łagodniejsze wygłaszali poglądy. Sobór Trydencki mówi, że prawo niniejsze „ab ecclesiastica consuetudine determinatur", otóż, jak wyglądała consuetudo ecclesiastica za czasów Soboru Trydenckiego, łatwiej poznać z dzieł autorów ówczesnych, aniżeli dzisiejszych, to też zdania łagodne wyżejprzytoczonych autorów nie są bez znaczenia.

Zapewne, że zdanie powyższe jest tylko opinją, a casus przytoczony jest dość teoretyczny, ci zaś, o których chodziłoby, nie dostaną tego pisma do rąk, ale bądź co bądź lepiej jest wiedzieć, jak daleko sięga benignitas iuxta diversas opiniones theologorum.

Podług *A. Canestri*. De lege confessionis praemittendae celebrationi missae.

Odkrycie najstarszych rękopisów Pisma św.

Rekopisy znalezione dawniej (od roku 1842).

W ciągu ostatnich lat osiemdziesięciu udało się uczonym szperaczom odnaleźć wiele bardzo cennych rękopisów Pisma św., co się przyczyniło w dużej mierze do rozwoju nauk biblijnych. Długi szereg tych odkryć zapoczątkowało odnalezienie w 1842 r. rękopisu tłumaczenia syryjskiego Pisma św. zwanego Syrus Curetonianus. W roku 1842 Tischendorf odnajduje część Starego Testamentu ze słynnego kodeksu Synaickiego (alef). Już w r. 1859 ten sam uczony zdobywa cały Nowy Testament oraz drugą część Starego, jako resztę kodeksu alef. W r. 1892 dwie Angielki Agnieszka Lewis i Małgorzata Gibson odnajdują no-

wą wersję tłumaczenia starosyryjskiego zwaną Syrus Sinaiticus; w tym samym roku zostały opublikowane fragmenty Ewangelji i Apokalipsy św. Piotra oraz księga Henocha, których rękopisy znaleziono przed sześciu laty podczas poszukiwań francuskich w Akhmim (Achmim). W 1897 r. Grenfell i Hunt odnaleźli w Oxyrhyncus część papirusu zawierającego t. zw. Loggia (słowa (mowy) Jezusa), druga część tego papirusu odnaleziona została w 1904 r. Dwa lata później. C. L. Freer zdobył w Egypcie znaczną ilość rękopisów na welinie (pergaminie); najcenniejszy zawierał odpis ewangelji z V wieku (kodeks W), ostatni rozdział ew. św. Marka w tym rękopisie posiada dodatek apokryficzny.

Ostatnie b. doniosłe odkrycie papirusów biblijnych greckich.

Po dwudziestukilkuletniej przerwie świat naukowy dowiedział się w ostatniej dobie o nowem prawdziwie epokowem odkryciu z dziedziny rękopisów biblijnych, odkryciu, które bodaj przewyższa wszystko, co dotąd zostało odnalezione.

Dokonał go p. A. Chester Beatty, znany zbieracz rękopisów ilustrowanych, dotyczących sztuki zarówno zachodniej jak wschodniej. Bibljoteka uniwersytecka w Michigan posiadała kilka stronic, pochodzących z jakiegoś b. starego bliżej nieznanego rękopisu papirusowego. „Okoliczność“ ta nasunęła Beatty'emu myśl, że powinien istnieć większy rękopis, z którego wyżejwymienione kartki zostały wydarte. Poszukiwania Beatty'ego w Egipcie zostały ostatnio uwieńczone pomyślnym rezultatem. Nazwa miejscowości, gdzie przez Beatty'ego znalezione zostały papirusy, trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Przypuszczalnie jest to jakiś stary klasztor lub kościół chrześcijański. Beatty prowadzi dalsze poszukiwania, ale nawet gdyby już mu nic nie udało się znaleźć, dotychczasowe jego odkrycia stanowią najwspanialszą zdobycz nauk biblijnych ostat-

niej doby. W dalszym ciągu podajemy opis znalezionych rękopisów.

Sto dziewięćdziesiąt kart.

Znalezione przez Beatty'ego sto dziewięćdziesiąt kart papirusowych nie należą do jednego kodeksu. Są to fragmenty z 19 książek Pisma św., mianowicie: z Genezy, Ks. Liczb, Deuteronomium, Estery, Izajasza, Jeremjasza, Ezechjela, Daniela, Eklezjastyku, czterech Ewangelij, Dziejów Ap., listu do Rzymian, Filipian, Kolosan, I do Tesaloniczan i Apokalipsy, pozatem fragment zaginionego tłumaczenia greckiego księgi apokryficznej Henocha. Liczba kart, znalezionych, z poszczególnych książek waha się pomiędzy 44 (z Genezy) i 1 (z Jeremjasza).

Starożytność rękopisu.

Omawiane papirusy są ***najstarszym rękopisem greckim Pisma św.*** jakie posiadamy. Nie wszystkie kartki posiadają ten sam wiek. Najstarsza część ich pochodzi ***z drugiego wieku*** naszej ery. Większa część papirusów sięga wieku trzeciego, duża ilość czwartego, tylko fragmenty z księgi Henocha, pochodzą prawdopodobnie z przełomu wieku czwartego i piątego.

Wszystkie kartki należały do t. zw. kodeksów, to znaczy miały formę książki, nie zwoju, jakkolwiek ta ostatnia forma dla papirusów była bardziej rozpowszechniona do w. IV. Uczeni od pewnego czasu przyszli do przekonania, że chrześcijanie wcześniej od pogan poczęli się posługiwać formą kodeksów, porzucając formę zwoju. Niniejsze odkrycie potwierdza dobitnie powyższe przypuszczenie. Przejdźmy teraz do bardziej szczegółowego opisu poszczególnych fragmentów ksiąg Pisma św.

Geneza.

Tekst Genezy reprezentują 2 fragmenty. Obszerniejszy składa się z 44 kartek, zapisanych w 2 kolum-

nach pismem ciężkiem, kwadratowem, prawdopodobnie pochodzi z IV w., zawiera ustęp IX — XIII r. tej książki. Prawie wszystkie kartki tego fragmentu są uszkodzone. Forma tekstu zbliża się raczej do kodeksu Cottonianus i Bodleienus, aniżeli do Aleksandryjskiego.

Drugi fragment Genezy składa się z 22 kart naogół dobrze zachowanych, są to ustępy od XXIV do XLVI r., pismo pochodzi z w. III. Tekst eklektyczny, lecz również mniej zbliżony do kodeksu Aleksandryjskiego.

Księga Liczb i Deuteronomium.

Specjalnej doniosłości są fragmenty z tych dwu właśnie ksiąg Pięcioksięgu, stanowią bowiem najstarszą i najlepiej zachowaną część rękopisu. Z tej serji dochowało się 25 kart, (25×7 cm.), tekst pisany w 2 kolumnach, jedna z nich szeroka, druga wąska, po bokach obszerne marginesy, pismo piękne z II wieku. Z tych 25 kart dwanaście odnoszą się do ks. Liczb (V—VIII r.), trzynaście— do Deuteronomium (1, V—VII r., XXVIII r.). Z tego kodeksu pochodzą kartki znajdujące się w Michigan. Tekst bardziej zbliżony do A, aniżeli do B.

Prorocy.

Z czterech proroków większych Izajasz i Jeremjasz reprezentowani są skąpo: 12 kart zawiera fragment z Iz., jedna z Jer. Oczywiście są to resztki z większych całości. Kodeks Iz. przypuszczalnie był b. piękny, pisany ręką wprawną, pismem z III w.

Rękopis Ezechjela pochodzi z bardzo oryginalnego kodeksu. Składa się z 16 kart połączonych po dwie oraz jednej osobnej. Na pierwszej karcie każdej pary znajduje się tekst z księgi Estery, na drugiej tekst z Ezechjela. Gdyby karty te nie były połączone, nikt nie domyśliłby się, że należą do tego samego kodeksu. Widocznie jeden kopista przepisał ks. Estery na pierw-

szych stronach wielkiego zeszytu papirusowego, inny zaś kopista do tego samego zeszytu wpisał ks. Ezechjela na stronicach drugich. Fragment Estery zawiera r. II — VII wraz z częściami deuterokanonicznemi; fragment Estery XI—XVII. Pismo pochodzi z III w.

Papirus z ks. Daniela jest może najciekawszy z całego zbioru. Jak wiadomo tłumaczenie Septuaginty księgi Daniela nie przyjęło się i zostało zastąpione tłumaczeniem Teodocjona w II w. po Chr. Z tłumaczenia LXX tej księgi dochowała się tylko jedna kopja z XI w., znajdująca się obecnie w bibljotece Chigi w Rzymie. Stąd znaleziony obecnie odpis, znacznie wcześniejszy, przedstawia dla nauki ogromną wartość. Papirus ten zawiera 13 kart o wymiarach niespotykanych (35×12 c.). Wszystkie karty są przerwane, brakuje im dolnej połowy; widocznie zostały one podzielone między dwóch odkrywców; spodziewajmy się, że wkrótce i ta druga połowa (dolna) ujrzy światło dzienne. Pismo rękopisu jest wyraźne i dobre, pochodzi z pierwszej połowy III w. Tekst zgadza się naogół z rękopisem Chigi.

Eklezjastyk.

Z księgi tej dochowała się tylko jedna karta z r. XXXVI i XXXVII. Pismo niestaranne, data nieustalona.

Nowy Testament.

Tu również nasuwa się ciekawa uwaga bibljograficzna. Do ostatniej chwili uczeni powszechnie twierdzili, że przed IV. w. nie istniały kodeksy, zawierające wszystkie Ewangelje razem, gdyż pisano każdą na osobnym zwoju, a te nie posiadały dość dużych wymiarów, by móc zmieścić kilka ksiąg naraz. Otóż ostatnie odkrycie przekonywa nas o tem, że chrześcijanie posługiwali się kodeksami z papirusu (jeszcze przed IV w.), i łączyli jak w danym wypadku wszyst-

kie cztery Ewangelje oraz Dzieje Apostolskie. Jest to odkrycie dla bibljografji dość doniosłe.

Pismo kodeksu pochodzi z III w., odznacza się prostotą i pewną skłonnością do zaokrąglań i zakrętasów. Papirus jest b. delikatny, gęsto pożyłkowany. Dopiero dzięki pomocy eksperta Ihschera, specjalnie zaproszonego z Berlina, udało się rozdzielić poszczególne kartki rękopisu i doprowadzić do stanu czytelności. Rozmiary kart wynoszą 25×19 c., ale zaledwie 3 karty dochowały się w całości, innym brak dolnej części. 2 karty pochodzą z Ew. św. Mat. (r. XX do XXVI), pięć — ze św. Mr. (r. IV do r. IX), sześć — ze św. Łk., najlepiej zachowane, (r. IX do XIV), dwie ze św. Jana — (X — XI r.) i trzynaście z Dziejów (r. IV — XVII). Wszędzie brak ciągłości.

Charakterystyka tekstu N. T.

Rękopis N. T. starszy prawie o 100 lat od wszystkich dotychczas posiadanych posiada oczywiście pierwszorzędne znaczenie dla nauki. Przedwczesnem wszakże byłoby wysnuwać wnioski decydujące wobec niedość dokładnego zbadania znalezionych rękopisów. Naogół można powiedzieć, że ten rękopis nie zawiera żadnych sensacyjnych odchyleń od tekstu ustalonego dotąd. Ustalono również, iż tekst ten nie należy zarówno do formy bizantyńskiej, jak też do formy kodeksu watykańskiego (egipskiej), ani też nie posiada wybitnych cech formy zachodniej. Słowem już teraz można przypuszczać, że posiadamy w nim formę tekstu zależną od wpływów szkoły w Cezarei (Orygenes, Pamfiljusz, Euzebjusz i św. Heronim). Należy sądzić, że wiele jeszcze czasu upłynie, zanim papirus N. T. zostanie należycie zbadany.

Listy św. Pawła.

Rękopis prawdopodobnie zawierał początkowo wszystkie listy Apostoła, oprócz pastoralnych. Składa

się z 9 kart, zawiera ustępy z listu do Rzymian, Filipian, Kolosan i I do Tesaloniczan. Z paginacji widać że był to ogromny zeszyt o 100 stronach. Pozostało z nich 5 kart, z których można wnosić, że po liście do Rzymian następuje przerwa 70 str., znajdowały się tam listy do Żydów, do Koryntjan do Galatów, Efezów, po których szły do Filipian, do Kolosan, do Tesaloniczan. Pismo jest piękne, pochodzi z III w.

Apokalipsa.

Tylko 10 kart dochowało się z tej księgi, należały one do osobnego zeszytu. Pismo o charakterze niewyrobionem, lecz poprawne, pochodzi z drugiej połowy III w. Każdej stronicy brak 4 wierszy. Rękopis zawiera fragmenty z IX go XVII w.

Księga Henocha.

Księga Henocha jest może najważniejszym apokryfem eschatologicznym, którą cytuje list św. Judy. Jeczcze do r. 1892 znaną była ona jedynie w tłumaczeniu etjopskiem. W tym bowiem roku Buriant opublikował tekst grecki (oryginalny) pierwszych 35 rozdz. podług rękopisu na pergaminie, znalezionego w Egipcie. Rękopis ten zawierał jeszcze fragmenty z Ewangelji i Apokalipsę św. Piotra. Papirusy znalezione przez Beatty'ego zawierają znaczny urywek z końcowej części ks. Henocha. Jest tego cztery karty, na ostatniej widnieje napis — tytuł: List Henocha. Obok tych kart znalezione zostały fragmenty kilku homilij, których nie udało się odczytać dotąd. Pismo tych papirusów jest ciężkie, brzydkie, obfituje w błędy ortograficzne. Pochodzi prawdopodobnie z V w.

Oczywista, że zanim opisane dokumenty zostaną wydane i szczegółowo zbadane, trudno jest coś więcej o nich powiedzieć prócz tych kilku powierzchownych uwag. Bądź co bądź fakt znalezienia tekstu N. T.

z III wieku oraz kilkunastu rozdziałów S. T. z II w. postawił cały świat wobec konieczności ponownej rewizji wszystkich dotychczasowych wydań Pisma św. zaopatrzonych w aparat *naukowy*.

(Podług La Documentation Catholique № 593 z dnia 2 stycznia 1932 r. str. 57—63).

X. A.

BIBLJOGRAFJA.

Ks. Jan Korzonkiewicz. **Katolicy: Na front!** str. 40. Miejsce Piastowe. 1932 r.

Jest to bardzo aktualna obrona nierozerwalności małżeństwa w związku z ostatnim projektem prawa małżeńskiego prof. Lutostańskiego. Autor, władający po mistrzowsku piórem, przytacza w sposób nietylko żywy, ale wprost bojowy, argumenty przeciwko prawu, które godzi w jedną z najświętszych stron życia chrześcijańskiego.

Wobec tego, że obecnie specjalnie należy umieć w sposób jasny a przekonywujący odpowiedzieć na trudności, podnoszone ze strony zarówno zdecydowanych wrogów nierozerwalności węzła małżeńskiego, jak też ludzi dobrej woli, ale nieuświadamiających sobie doniosłość całej sprawy, wskazanem byłoby, iżby *niniejsza broszura znalazła się w ręku każdego kapłana.*

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**